

Michał Rupniewski

Uniwersytet Łódzki

Czy wolny rynek może być sprawiedliwy?*Spór między Rawlsem a Nozickiem o rolę podstawowej struktury społeczeństwa.*

Instrument wymiany dóbr, jakim jest rynek, idealnie harmonizuje się z liberalnym sposobem myślenia o jednostce, społeczeństwie i państwie. Oto jeden podmiot oferuje drugiemu pewne dobro i żąda w zamian określonego świadczenia wzajemnego, najczęściej będącego świadczeniem pieniężnym. Jeżeli dojdą do porozumienia, jest ono wiążące dla obu stron, a co do zasady dla obydwu korzystne. Aby wszak doszło do wiążącej prawnie wymiany, musimy przyjąć, iż obydwa podmioty są podczas zawierania transakcji wolne od przymusu oraz pozostają w pełni sił umysłowych. Innymi słowy, podmioty zdolne są postępować w sposób autonomiczny i racjonalny. Każdy z aktorów decyduje zatem o swoim losie, kształtuje go stosownie do zawieranych w ciągu życia porozumień. Gdy występują wątpliwości i konflikty co do tego, co się komu należy, i czy zgodny z treścią porozumień stan posiadania jest honorowany, pojawia się państwo – bezstronny sędzia i strażnik uprawnień. Główne pytanie niniejszego szkicu brzmi następująco: czy zatem liberalny paradygmat, który opiera się na uprawnieniach jednostek oraz ich autonomii, potrzebuje czegoś więcej w podstawowej strukturze społeczeństwa¹? Czy sytuacja, w której struktura podstawowa

¹ Idąc za Johnem Rawlsem, uściślijmy, iż tytułowa „podstawowa struktura społeczeństwa”, to nic innego jak, jak „sposób, w jaki główne instytucje polityczne i społeczne łączą się razem w jeden system, oraz przypisują podstawowe prawa i obowiązki, a także regulują podział korzyści (*advantages*), który jest rezultatem społecznej kooperacji” [2001, 10, tłum. MR]. Jak łatwo zauważyć, struktura podstawowa składa się zdaniem Rawlsa z dwóch podstawowych części. Innymi słowy, zdaniem Rawlsa społeczna kooperacja ma dwa zasadnicze aspekty, które rządzone są odmiennymi zasadami. Pierwszy z nich dotyczy wolności obywatelskich, zarówno politycznych (na przykład prawo do głosowania), jak i osobistych (na przykład wolność sumienia i wyznania). Drugi natomiast dotyczy dystrybucji dochodu oraz pozycji społecznych (stanowisk) wraz ze związanymi z nimi uprawnieniami i obowiązkami [por. Rawls 1994, 87 i nast.]. Niniejszy szkic odnosi się przede wszystkim do drugiego aspektu struktury podstawowej.

składa się z dodatkowych narzędzi dystrybucji, funkcjonujących obok rynku, jest pożądana i uprawniona z punktu widzenia liberalizmu? Rozstrzygnięcie tego problemu, który posiada ważne implikacje polityczne i ekonomiczne, nie jest możliwe w tak krótkim tekście. Pragnę jedynie przedstawić dwie skrajnie różne odpowiedzi, funkcjonujące w ramach współczesnej filozofii amerykańskiego liberalizmu. Mam tu na myśli tak zwane libertariańskie podejście do tytułowego problemu, które swoją najbardziej wyrafinowaną prezentację znalazło w książce Roberta Nozicka *Anarchia, państwo, utopia* [1974, wyd. pol. 1999] oraz rozwiązanie egalitarystyczne, które proponuje John Rawls w *Teorii sprawiedliwości* [1971, wyd. pol. 1994], a następnie, w ciągu wielu lat filozoficznej aktywności, dookreśla i modyfikuje. Nie będę w tekście niniejszym bronił żadnej konkretnej tezy, postaram się natomiast wskazać na siły i słabości obydwu podejść. Przedstawię kolejno argumentację Nozicka, następnie zaś Rawlsa. W części trzeciej zaś znów oddaję głos Nozickowi po to, by porównać rozwiązania tych dwóch wielkich filozofów, w świetle ich własnych wzajemnych uwag krytycznych. Realizację tak zarysowanego planu rozpoczniemy od tak zwanej legalistycznej teorii sprawiedliwości (*entitlement theory*) zaproponowanej przez Nozicka. Wydaje się, iż poręczniej będzie rozpocząć właśnie od niej, chociaż doktryna ta dużej mierze stanowi krytykę powstałej nieco wcześniej koncepcji Rawlsa – tak zwanej sprawiedliwości jako bezstronności (*justice as fairness*).

Wolne jednostki i transfery własności – legalistyczna koncepcja sprawiedliwości Roberta Nozicka. System naturalnej wolności

Stawiając na szali z jednej strony uprawnienia jednostek, z drugiej zaś legitymację państwa, Nozick dowodzi tezy, iż moralnie legitymowane jest wyłącznie państwo minimalne², ograniczone do „wąskich funkcji ochrony przeciwko gwałtowi, kradzieży

² Argumentacja Nozicka jest w tym miejscu złożona i obejmuje ewolucyjne wyjaśnianie, dlaczego obdarzone absolutnymi uprawnieniami jednostki opuszczają stan natury (czyli stan, w którym nie ma państwa). Poniżej przedstawiam jedynie fundament Nozickowskich rozważań, jakim jest prawo własności (wraz z prawem samo-posiadania) oraz teorię sprawiedliwości dystrybtywnej. Czym innym

oszustwu, narzucaniu zobowiązań, itd.” [Nozick 1999, 5]. Również na gruncie praw jednostek buduje własną, proceduralistyczną teorię sprawiedliwości dystrybtywnej, ściśle skorelowaną z usprawiedliwieniem państwa. Wynika z niej jasno i z całą mocą, że jedynym sprawiedliwym sposobem dystrybucji jest nieskrępowana, oparta na dobrowolnych porozumieniach, rynkowa wymiana dóbr.

Przyjrzyjmy się bliżej fundamentowi teorii. Uprawnienia, na których wznosi się jej gmach, rozumiane są na sposób Locke’owski³, a ich prototypem jest prawo własności. Pod względem przedmiotowym obejmuje ono samą osobę, czyli własne ciało i umysł (jest to tak zwane samo-posiadanie); ponadto odpowiednio (czyli pod pewnymi warunkami, o których później) zawłaszczone dobra niczyje; a także to wszystko, co udało się jednostce osiągnąć na drodze swobodnych porozumień z innymi jednostkami co do transferu dóbr będących już czyjąś własnością. Pod względem treści natomiast, prawo własności obejmuje uprawnienie do używania, pobierania pożytków i dysponowania przedmiotem, nad którym się rozciąga. Bardzo istotną komponentą jest tu wyłączność właściciela na kultywowanie uprawnień. O ile zatem właściciel nie wyrazi na to zgody, nie można w żaden sposób naruszyć jego własności i pozostać przy tym bez moralnej skazy. Co za tym idzie, każda niepoprzedzona dobrowolną zgodą właściciela ingerencja w jego władztwo stanowi wykroczenie z punktu widzenia moralności.

Wsparta na tych założeniach teoria legalistyczna (*entitlement theory*)⁴ składa się przede wszystkim z dwóch reguł określających, które jednostki posiadają uprawnienia,

jeszcze jest teoria państwa jako takiego (zasadniczy temat *Anarchii, państwa, utopii*), którą w niniejszym tekście zmuszony jestem jedynie wzmiankować.

³ Chodzi tutaj przede wszystkim o to, iż są one przedpozytywne, to znaczy, poprzedzają wszelki stan społeczny czy państwowy. Jednakże, podczas gdy Locke ugruntowuje uprawnienia jednostki w woli Boga, Nozick po prostu przyjmuje, że istnieją.

⁴ Istnieją duże problemy z przekładem tego angielskiego wyrażenia na język polski. Słowo „legalistyczna” nie wydaje się dostatecznie jasne w tym przypadku, choć oczywiście niełatwo jest podać lepszą propozycję. Ponieważ angielskie słowo *entitlement* można przekładać jako „uprawnienie”, teorię Nozicka można nazwać także „teorią uprawnieniową” czy też „opartą na słusznym tytule”.

do których przedmiotów⁵. Są to zasady nabywania i transferu. Uzupełnia je trzecia reguła, nakazująca naprawiać rezultaty oszustwa, przemocy i wszelkich innych krzywd⁶. Omówmy teraz kolejno dwie podstawowe zasady, dotyczące nabywania i transferu.

W myśl pierwszej reguły, odnoszącej się do dóbr niczych, „[o]soba, która nabywa udział w sposób zgodny z zasadą sprawiedliwości nabywania, jest uprawniona do posiadania tego udziału” [Nozick 1999, 183]. Niniejsze sformułowanie wymaga wyjaśnienia, kiedy zawłaszczenie jakiegoś przedmiotu jest uprawnione. Innymi słowy, należy określić materialną treść zasady sprawiedliwego nabywania. Nozick po raz kolejny czerpie pełnymi garściami z myśli Locke’a. Wyrażona w *Dwóch traktatach o rządzie* zasada głosi, iż każdy ma prawo do wyników swej pracy. Jeżeli zatem własną pracą przetworzyłem, czyli wydobyłem ze stanu pierwotnego, jakiś element natury, posiadam do niego uprawnienia właścicielskie. Istnieje tu dodatkowe zastrzeżenie (tak zwane *proviso* Locke’a). Warunek ten zastrzega, że uprawniony jestem do wyniku swej pracy, o ile nie pogarszam w ten sposób sytuacji innych. Zastrzeżenie w oryginalnej formie brzmi: wymaga, by pozostawały dla innych jeszcze niezgorsze dobra wspólne [por. Locke 1992, 193 i nast.]. Nozick modyfikuje to zastrzeżenie, dopuszczając sytuację, w której owych niezgorszych dóbr już nie ma, lecz pogorszenie sytuacji innych podlega zadośćuczynieniu.

Druga reguła dotyczy transferu dóbr i jest jeszcze prostsza w swej konstrukcji. Zgodnie z nią jestem uprawniony do wszystkiego, co nabyłem w drodze dobrowolnego kontraktu. Skoro właściciel może czynić wszystko, co zechce z własnym przedmiotem, może także oddać go komu innemu, już to nieodpłatnie jako darowiznę, już to za jakimś ekwiwalentnym świadczeniem. Jest to w istocie realizacja wyłącznego uprawnienia do dysponowania przedmiotem własności. Jedynym warunkiem, którego teoria legalistyczna wymaga, jest dobrowolność. Jeżeli zatem ktoś będący przy zdrowych zmysłach, świadomie i dobrowolnie zdecyduje się oddać mi swoje nowe,

⁵ Chodzi naturalnie o jakieś elementy przyrody, zewnętrzne wobec człowieka. Każdy człowiek ma prawo do własnej osoby nie w wyniku zastosowania jakichś specjalnych reguł, ale po prostu, na mocy prawa do życia.

⁶ Wszelako Nozick nie konstruuje zadawalającej reguły naprawiania krzywd, a jedynie sygnalizuje jej niezbędność [1999, 186].

czarne Porsche w zamian za rękopis niniejszego szkicu, jestem do owego Porsche uprawniony; moja własność jest bowiem rezultatem dobrowolnego transferu⁷. Transfer ów odbywać się może w nieskończoność, a „[t]ak jak poprawne reguły wnioskowania zachowują prawdę, a każdy wniosek wyprowadzony z prawdziwych przesłanek dzięki wielokrotnemu zastosowaniu takich reguł sam jest prawdziwy, tak też środki przejścia od jednej sytuacji do innej określone przez zasadę sprawiedliwości transferu zachowują sprawiedliwość” [Nozick 1999, 184].

W świetle tych konstatacji nie istnieje legitymizacja dla żadnej innej roli struktury podstawowej, jak tylko strzeżenie prawidłowo nabytych uprawnień i rozwiązywanie sporów. Co za tym idzie, jedynym państwem pożądanym z punktu widzenia moralności jest państwo minimalne. Wszystko, co poza państwo minimalne wykracza, czy są to wydatki na publiczne drogi, czy też na zapewnienie uczciwego startu w życiu dla wszystkich (na przykład poprzez edukację publiczną), gwałci absolutne prawo własności, odbierając tym samym wolność jednostki. W myśl tej koncepcji rynek nie tylko może być, ale po prostu jest *ex definitione* sprawiedliwy, co więcej, zasada dobrowolnego transferu, którą rynek ucieleśnia, nie pozostawia miejsca na jakąkolwiek ingerencję w rezultat wolnej wymiany dóbr, w szczególności, na opodatkowanie dochodu na cele publiczne.⁸ Posługując się językiem Rawlsowskim, nazwiemy ów najprostszy z systemów dystrybucji „systemem naturalnej wolności” [por. Rawls 1994, 100 i nast.]. Charakteryzuje się on po prostu formalną równością możliwości, czyli sytuacją, gdzie kariery stoją przed talentami otworem, a każdy ma taki udział w rozkładzie dóbr, który uda mu się zdobyć na rynku. Jak widzimy, rynek jest pierwszym i

⁷ Zasada transferu jest (w możliwie słabym stopniu) ograniczona przez zasadę nabywania. Mianowicie, gdyby efekt skumulowanych transferów miał skutek zawłaszczenia wszystkich zasobów (na przykład wody pitnej na danym terenie), rażąco naruszałby Locke’owskie *proviso* i musiałby być w jakiś sposób naprawiony [por. Nozick 1999, 215].

⁸ Mówiąc ściślej, istnieje jeden przypadek sprawiedliwego opodatkowania, a co za tym idzie, redystrybucji. Jednostki zrzeszone w państwie minimalnym podlegają opodatkowaniu na rzecz ochrony uprawnień. Państwo minimalne zatem „zmusza pewnych ludzi do płacenia za ochronę innych” [Nozick 1999, 44]. Jest bowiem w istocie przymusowym stowarzyszeniem ochrony uprawnień, posiadającym monopol na działanie z użyciem siły.

ostatnim instrumentem dystrybucji. Wymiana jest, powiada Nozick, zarówno efektywna, jak i sprawiedliwa.

Spółeczeństwo dobrze urządzone – odpowiedź Johna Rawlsa na system naturalnej wolności.

Przechodząc do części drugiej, przyjrzyjmy się argumentom Rawlsa przeciwko w pełni prorynkowej koncepcji Nozicka. Ten pierwszy twierdzi bowiem, iż struktura podstawowa społeczeństwa winna być bardziej rozbudowana, a wytycznych dla jej kształtu dostarczają dwie słynne zasady sprawiedliwości⁹. Treść tych zasad, a przede wszystkim zasady drugiej, rządzącej dystrybucją udziałów, legitymuje instytucje struktury podstawowej do ingerencji w wolny proces wymiany rynkowej. Ingerencja owa sprowadza się do redystrybucji udziałów, przede wszystkim w postaci opodatkowania majątku i konsumpcji (albo dochodu)¹⁰. Ponadto państwo jest legitymowane do tego, by korzystając ze środków zgromadzonych na drodze opodatkowania, przeprowadzać pewne aktywne działania, jak zapewnienie równości wykształcenia czy też minimum socjalnego. Podstawowym celem nadrzędnym takich działań jest zachowanie tak zwanej sprawiedliwości tła (*background justice*).

Jako pryncypium mające regulować sprawiedliwy rozdział dóbr w społeczeństwie przyjmuje Rawls następującą zasadę (składającą się z zasady równych szans i zasady różnicy):

Nierówności społeczne i ekonomiczne powinny spełniać dwa warunki: po pierwsze, powinny być związane ze stanowiskami i urzędami dostępnymi dla wszystkich w warunkach autentycznej równości szans [zasada równości szans – M.R.]; i po drugie,

⁹ Przypomnijmy, iż rozumność zasad nakazujących redystrybucję ugruntowana jest w tak zwanej „sytuacji pierwotnej”. Nie będziemy tutaj jednak przypominać tych kwestii. Tekst niniejszy zakłada podstawową znajomość kategorii Rawlsowskich, takich jak sytuacja pierwotna i dwie zasady sprawiedliwości. Zwięzłe ich omówienie, w kształcie z *Teorii sprawiedliwości*, podaje na przykład Zbigniew Rau [2010].

¹⁰ Na temat miejsca i charakteru podatków w sposób wyczerpujący wypowiada się Linda Sugin [2004].

powinny przynosić największą korzyść najgorzej sytuowanym członkom społeczeństwa [zasada różnicy – M.R.]. [Rawls 1998, 35, przekład zmodyfikowany]¹¹.

Zasada owa posiada swoją moc normatywną, skierowaną przede wszystkim do instytucji; poszczególne instytucje struktury podstawowej nie powinny więc jej łamać¹², a ponadto winny realizować jej nakazy, przypisując takie a nie inne uprawnienia obywatelom¹³. Jak widać, radykalnie odbiega się tutaj od systemu naturalnej wolności. Mówiąc dokładniej, teoria Rawlsa odmawia temu systemowi przymiotu sprawiedliwości w dwu zasadniczych punktach. Po pierwsze, naturalna wolność (zwłaszcza zasada „karier otwartych przed talentami”) pozwala, by aktualny układ dystrybucji był determinowany przez układy wcześniejsze. W braku działań redystrybucyjnych, pochodzenie społeczne jest tym, co rzeczywiście decyduje o udziale jednostki w ogólnej puli dóbr. Tymczasem to, kto w jakiej rodzinie przyszedł na świat, jest z punktu widzenia moralności obojętne; dlatego też nie jest przedmiotem wiedzy w sytuacji pierwotnej, w której zasady są wybierane¹⁴. Z tego powodu powinno się przyjąć takie formy dystrybucji, pod rządami których pozycje społeczne będą „ogólnie dostępne nie tylko w sensie formalnym, lecz wszyscy winni mieć rzetelną szansę ich uzyskania” [Rawls 1994, 103]. Jest to równoznaczne z odejściem od zasady „karier otwartych przed talentami” (czyli braku arbitralnych barier prawnych) na rzecz „liberalnej równości” (autentycznej równości szans). Oznacza, na przykład, równy dostęp do publicznego wykształcenia (w miejsce kształcenia wyłącznie prywatnego) czy

¹¹ Przypomnijmy, iż jest to druga zasada sprawiedliwości, wybierana przy założeniu, że zostały już spełnione wymogi zasady pierwszej, czyli został ustanowiony system wolności osobistych i politycznych, przy zachowaniu autentycznej równości wolności politycznych, a zasada pierwsza posiada priorytet nad drugą [por. tamże].

¹² Na przykład, w ramach podstawowej struktury nie powinno istnieć niewolnictwo.

¹³ Na przykład, powinno istnieć uprawnienie każdej jednostki znajdującej się w szczególnie ciężkim położeniu do minimum socjalnego.

¹⁴ Posługując się sformułowaniem Ronalda Dworkina, system społeczny powinien być „czuły na ambicję” (*ambition-sensitive*) a „nieczuły na indywidualne wyposażenie” (*endowment-insensitive*) [por. Dworkin 1981, 311]. Chodzi więc o to, by o pozycji społecznej danej jednostki decydowały niearbitralne zrządzenia losu, lecz jej faktyczne, autonomiczne wybory.

też pewne formy subsydiowania indywidualnego wysiłku (powiedzmy, poprzez stypendia dla zdolnych dzieci z biednych rodzin). Drugi aspekt, w którym Rawls odchodzi od naturalnej wolności, jest bardziej radykalny, a przy tym mniej intuicyjny. Mianowicie – argumentuje Rawls – system liberalnej równości także jest niewystarczający z punktu widzenia sytuacji pierwotnej. Jest tak z tego powodu, iż dozwala on, by układ dystrybucyjny był determinowany przez naturalny rozkład talentów i możliwości. Co prawda wspiera się tutaj jednostki biedniejsze, a przy tym zdolne i ambitne, wszelako „[w] granicach wyznaczonych przez tło instytucjonalne udziały określone są na zasadzie naturalnej loterii – a jest to z punktu widzenia moralności wynik arbitralny” [tamże, 104, przekład zmodyfikowany]. Sprawiedliwość jako bezstronność nakazuje więc przyjęcie takiej zasady, która zrekompensuje owe naturalne nierówności. Jest nią zasada różnicy, wedle której ogólny system współpracy, jakim jest społeczeństwo, powinien polepszać perspektywy życiowe najgorzej sytuowanych¹⁵. Nie chodzi tu przy tym o równość majątku czy pozycji społecznych, lecz o to, by jednostki znajdujące się w najgorszym położeniu znajdowały się w położeniu lepszym, niż w hipotetycznej sytuacji zupełnej równości.

Należy w tym miejscu postawić zasadnicze pytanie – po co ta ekwilibrystyka? Czy nie wystarczy stworzyć formalnych ram dla obrotu, jak czyni to Nozick, i pozwolić rzeczom przybrać własny bieg? Przecież pod rządami koncepcji legalistycznej nikt nie nikomu nie narzuca – każdy wydaje się być wolny i autonomiczny. A więc może się wydawać, że sam tylko rynek wystarczy, by istniał efektywny i sprawiedliwy wolnościowy porządek. Do czego więc służy nam sytuacja pierwotna i wybrane za nią zasady? Rawls odpowiedziałby, że jeżeli chcemy żyć w społeczeństwie demokratycznym, to chcemy być obywatelami wolnymi i równymi zarazem. I dlatego – w imię pogodzenia wolności i równości – musimy powołać, w drodze prawa

¹⁵ W tym miejscu pojawia się istotny problem. Przyjmując, że naturalne talenty oraz środowisko rodzinne są moralnie indyferentne, Rawls musi przyznać, iż nie istnieje coś takiego, jak dobrowolny wysiłek – jest bowiem determinowany właśnie przez naturalne uzdolnienia i wychowanie. Z drugiej strony, jak widzieliśmy w przypisie wcześniejszym, to właśnie ów dobrowolny wysiłek ma być jedyną sprawiedliwą podstawą różnic w pozycjach społecznych i dochodzie. Wyczerpująco omawia tę kwestię John E. Roemer [1996, 173 i nast].

demokratycznie stanowionego, takie instytucje, które będą korygowały wolny proces wymiany na rynku, w ten sposób, by nie doprowadził on do wyeliminowania z procesu społecznego najgorzej sytuowanych¹⁶. Zasady te mają prowadzić do sytuacji, w której wszyscy obywatele będą „w pełni kooperującymi członkami społeczeństwa przez całe życie” [tamże, 32], co oznacza tyle, że będą efektywnie i na równych prawach brać udział w życiu społecznym, jako obywatele wolni i równi. Aby tak było, powinna istnieć tak zwana sprawiedliwość tła. Wyrażenie to oznacza pewne instytucjonalne otoczenie, w którym dokonuje się wolna wymiana dóbr między jednostkami. Charakter tego otoczenia sprawia, iż nie dochodzi do utrwalenia znacznych różnic w pozycji społecznej. W tym kontekście struktura podstawowa jawi się jako pewien konglomerat instytucji i zadań, które „wyznaczają społeczne tło, i zawiera[ją] także operacje stale korygujące i kompensujące nieuniknione tendencje do odchodzenia od sprawiedliwości tła” [tamże, 364].

Dochodzimy w tym miejscu do Rawlowskiej odpowiedzi na tytułowe pytanie. Potrzeba zapewnienia sprawiedliwości tła jest bowiem implikacją określonego patrzenia na rynek jako podstawową instytucję wymiany. O ile dla Nozicka rynek jest zarówno efektywnym, jak i sprawiedliwym narzędziem wymiany, dla Rawlsa jest on tylko instrumentem efektywnym, zaś wobec sprawiedliwości – neutralnym. Rawls pisze:

Swoistą cechą idealnego procesu rynkowego, (...), jest to, że rynek osiąga dobre rezultaty, nawet jeśli każdy dąży do swej własnej korzyści. Co więcej, zakłada się, że normalnie tak właśnie zachowują się podmioty ekonomiczne. Gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa, kupując i sprzedając w celu maksymalnego zaspokojenia potrzeb lub osiągnięcia maksymalnego zysku, nie wydają sądu w sprawie tego, jaki jest najsprawniejszy ze społecznego punktu widzenia układ ekonomiczny przy danym rozkładzie posiadanych dóbr. Raczej dążą one, w ramach przepisów, do swoich własnych celów, i wszelkie sądy wydają ze swego punktu widzenia [Rawls 1994, 493 – 494].

¹⁶ Przypomnijmy, iż zasady sprawiedliwości, jakich poszukuje Rawls, nie są zasadami dla każdego społeczeństwa, lecz najlepszymi dla społeczeństwa demokratycznego. O tych kwestiach wyczerpująco: [Cohen 2003].

Jak widać, na idealnym rynku aktorzy zachowują doskonałą racjonalność – dobierają najsprawniejsze środki do realizacji swoich celów. Gdy dwa racjonalne interesy spotkają się, dochodzi do wiążącej prawnie wymiany. Inaczej sytuacja ma się podczas demokratycznej procedury ustawodawczej. O ile regulowana kwestia dotyczy sprawiedliwej dystrybucji, aktorzy kierują się (obok racjonalności) także rozumnością. Dążą zatem nie tyle do realizacji jakiegoś wąskiego celu, lecz proponują rozstrzygnięcia (mające obowiązywać wszystkich), zgodne z poczuciem sprawiedliwości oraz wymogami bezstronności i wzajemności¹⁷. Dla takich właśnie racji, rynek powinien być korygowany poprzez ustawodawstwo podatkowe i spożytkowanie uzyskanych na tej drodze środków na zapewnienie sprawiedliwości tła. Pozostawiony sam sobie, rynek „prowadzi rzeczy w złym kierunku i sprzyja akumulacji kapitału w konfiguracji oligopolistycznej, której udaje się utrzymywać nierówności i ograniczenia autentycznych możliwości.” [1998, 362]. Gdy istnieją w społeczeństwie znaczne i trwałe nierówności, do których zdaniem Rawlsa rynek prowadzi, równość szans staje się tylko formalna. Taka sytuacja co do zasady nie poprawia długofalowych perspektyw najgorzej sytuowanych, a raczej pogłębia majątkowe różnice w społeczeństwie. Co jednak najważniejsze, jeżeli różnice w majątku są bardzo znaczne, grupa najlepiej sytuowana może zyskać większy wpływ na bieg spraw publicznych. W rezultacie nie wszyscy obywatele mają udział w stanowieniu powszechnie obowiązującego prawa, i pogwałceniu ulega nie tylko zasada sprawiedliwej dystrybucji, ale także równa wolność polityczna, której wymaga pierwsza zasada sprawiedliwości. Stąd już tylko krok do rządów oligarchii i ograniczania także wolności osobistej, powiedzmy, poprzez zdominowanie mediów przez monopolistów.

Należy wszakże zauważyć, iż Rawlsowskie konstatacje nie mają na celu zupełnie zdeprecjonować rynku. Idealny rynek jest najefektywniejszym, a nawet jedynym efektywnym sposobem alokacji zasobów, środków produkcji, a także rozdzielania dóbr.

¹⁷ Ta konstatacja Rawlsa, w obliczu doświadczeń chociażby polskiej demokracji może się wydawać skrajną naiwnością. Pamiętać jednak należy, iż jest to opis nie tyle rzeczywistej praktyki, co normatywne wyznaczenie stanu pożądanego i sprawiedliwego.

Co więcej, sam w sobie jest spójny z równymi wolnościami oraz autentyczną równością szans. Dlatego sprawiedliwość jako bezstronność odrzuca komunistyczne postulaty centralnego sterowania gospodarką przez planistów, jak również nakazowy system pracy. Są to rozwiązania nieefektywne oraz niemożliwe do pogodzenia z wolnością [por. Rawls 1994, 374]. Istotową cechą rynku jest jednak właśnie efektywność, nie zaś sprawiedliwość. Tymczasem sprawiedliwość jako bezstronność przyznaje sprawiedliwości priorytet nad efektywnością [por. 1994, 359, tamże, 13]. Rawls zatem pragnie zachować rynek, przy jednoczesnym wyeliminowaniu jego negatywnych aspektów poprzez ustawodawstwo podatkowe i aktywną działalność administracji. Pamiętać jednak należy, iż celem tych korekt nie jest wyłącznie ochrona przed popadaniem najgorzej sytuowanych grup w ubóstwo. Czyniłoby to sprawiedliwość jako bezstronność pewną odmianą utilitaryzmu, byłoby więc wbrew podstawowej idei oparcia sprawiedliwości na kantyzmie. Dlatego też struktura podstawowa w myśl przywołanych zasad dba przede wszystkim o to, by każdy obywatel był w stanie autonomicznie pokierować swoim życiem, wziąć własne sprawy we własne ręce, czyli pozostawać „w pełni kooperującym członkiem społeczeństwa”. Cel ekonomiczny jest więc podporządkowany celowi moralnemu. W ramach owego celu podporządkowanego struktura podstawowa troszczy się o to, by bogactwo i własność kapitału były szeroko rozpowszechnione w społeczeństwie, i nie dochodziło do ich koncentracji w małej grupie, która, jak już powiedzieliśmy, mogłaby stać się niczym więcej, jak oligarchią.

Riposta Nozicka. Czy społeczeństwo dobrze urządzone jest antywolnościowe?

Nozick wysuwa w tym miejscu co najmniej dwa zarzuty. Pierwszy, łatwiejszy do odparcia, głosi, iż przyjęcie zasad Rawlsowskich będzie wymagało stałych ingerencji w proces wymiany, co uczyni go w ostatecznym rozrachunku procesem skrepowanym, a przez to pozornym i nieefektywnym. Aby zrozumieć ten zarzut, należy przybliżyć wprowadzony przez Nozicka podział zasad dystrybucyjnych na historyczne i teleologiczne. Najogólniej rzecz ujmując, w myśl zasady historycznej „to, czy

dystribucja jest sprawiedliwa, zależy od tego, w jaki sposób do niej doszło” [1999, 186], natomiast w myśl zasady teleologicznej „sprawiedliwość dystrybucji jest określona przez układ rzeczy (kto co posiada) względem pewnej *strukturalnej* zasady (bądź zasad) sprawiedliwej dystrybucji” [tamże]. Zdaniem Nozicka teorię Rawlsa należy zakwalifikować do tej drugiej grupy. Libertariański myśliciel podaje wiele argumentów, by dowieść, iż zasady teleologiczne są nie do utrzymania, ich konsekwencje są absurdalne, co więcej, grożą arbitralnymi ingerencjami osób trzecich w wolną wymianę i będący jej rezultatem stan posiadania jednostek¹⁸. Można je streścić w jednym zdaniu – odgórnie założony schemat, określający jak ma wyglądać rozkład udziałów, wymaga stałych ingerencji w proces wymiany, i tym samym niweczy wolność.

Aby na ten zarzut odpowiedzieć, przypomnieć należy, iż zasady sprawiedliwości Rawlsa stosują się w pierwszej kolejności do instytucji, nie zaś bezpośrednio do jednostek¹⁹. Biorąc to rozróżnienie w rachubę, nie można podważyć kontraktu z tego

¹⁸ Powołuje tu między innymi przykład z koszykarzem Wiltem Chamberlainem [tamże, 194 i nast.]. Autor nakazuje sobie wyobrazić pewien stan społeczny D_1 , zgodny z jakąś dystrybucyjną zasadą teleologiczną (może być nią zasada różnicy). W ramach pewnego eksperymentu myślowego nakazuje dalej, by czytelnik wyobraził sobie niezwykle zdolnego koszykarza – Wilta Chamberlaina, który przyciąga publiczność jak magnes swą widowiskową grą. Sportowiec, dzięki swemu nieprzeciętnemu talentowi, zarabia w ciągu roku astronomiczną kwotę 250 000 000 \$. Wyraża on bowiem zgodę na grę w pewnej drużynie, pod warunkiem, iż „z każdej gry na własnym boisku dwadzieścia pięć centów z każdego biletu idzie do jego [Chamberlaina – M.R.] kieszeni.” [tamże, 194]. Publiczność bardzo chętnie i tłumnie przychodzi na mecze, „wrzucając za każdym razem osobne dwadzieścia pięć centów od ceny wstępu do specjalnej puszeki z nazwiskiem Chamberlaina” [tamże], co przy milionowej rocznej frekwencji przynosi mu tak wielki dochód. Przykład ten służy do pokazania, iż „wolność łamie schematy”, ponieważ stan D_2 , po zakończeniu tak owocnego dla Chamberlaina sezonu, jest już niezgodny z przyjętym schematem dystrybucji. Czy jednak, pyta Nozick, „ktokolwiek może protestować, powołując się na sprawiedliwość?” [tamże, 195]. Przecież każdy: kibice, menedżerowie drużyny, nie wspominając już o Chamberlainie, w sposób dobrowolny dysponował swoją własnością i zgodził się na takie, a nie inne warunki.

¹⁹ Do jednostek zaś stosują się inne zasady – zasady obowiązku naturalnego oraz zasada rzetelności. Ta ostatnia dotyczy na przykład dotrzymywania porozumień, takich, jakich dokonuje się na rynku. W myśl tej zasady musimy czynić, co do nas należy, jeśli dobrowolnie godzimy się na warunki współpracy, a instytucja jest, ogólnie rzecz biorąc sprawiedliwa. Dlatego tutaj należy poszukiwać podstaw dla dotrzymywania umów, a nie w zasadach dla instytucji [por Rawls 1994, 159].

tylko powodu, że nie jest zgodny z zasadą różnicy. Ta ostatnia określa nie tyle, kto dokładnie ma co posiadać, lecz to, w jaki sposób ma być zorganizowana struktura podstawowa. Nie wymaga ona, by konkretny, najgorzej sytuowany X posiadał jakąś część majątku bogacza Y. Chodzi raczej o to, by jakaś część zasobów była przeznaczona na cele ogólnospołeczne, w ten sposób, by każdy na jednakowych zasadach mógł z nich w razie potrzeby skorzystać. Dlatego także w społeczeństwie dobrze urządzonej każdy ma prawo do tego, co osiągnął na rynku, ponieważ „uprawnień nabywa się i honoruje się je tak, jak to deklaruje publiczny system norm.” [Rawls 1998, 382]. Zgodnie z tym systemem prawo do czerpania korzyści z własnych działań i przymiotów jest zagwarantowane przez wolność osobistą oraz zasadę rzetelności, którą związani są wszyscy kontrahenci. Z tego też powodu, „[z]arzut, że zasada różnicy poleca ciągle korygować poszczególne akty podziału i ingerować według kaprysu opiera się na nieporozumieniu” [tamże]. Dlatego w pewnym sensie sprawiedliwość jako bezstronność jest także koncepcją „historyczną”, ponieważ honoruje nabyte w sposób wolny uprawnienia. Położenie obywatela społeczeństwa urządzonego na sposób Rawlsowski byłoby jednak znacznie odmienne, niż w społeczeństwie urządzonej pod rządami teorii legalistycznej. Mianowicie, w tym pierwszym społeczeństwie duża część dochodu zostałaby odebrana w postaci różnego rodzaju danin publicznych, któremu podlegają wszyscy obywatele na takich samych zasadach. W tym drugim zaś dochód podlegałby przymusowemu opodatkowaniu jedynie na poczet ochrony uprawnień. Tu właśnie pojawia się rzeczywista rola zasady różnicy. Oddziałuje ona na wynik wolnych porozumień pośrednio, poprzez system podatkowy. Natomiast „jednostki i zrzeszenia mają swobodę skuteczniejszego przeprowadzenia własnych celów, (...) z poczuciem bezpieczeństwa, które płynie z wiedzy, że gdzie indziej w systemie społecznym czyni się niezbędne korekty, by zachować sprawiedliwość tła” [Rawls 1998, 364]. Struktura dystrybucji jest więc dwustopniowa, innymi słowy, rozgrywa się w dwu planach. W pierwszym planie obywatele są uprawnieni do tego wszystkiego, co osiągnęli na drodze porozumień. W drugim zaś planie i w sposób wtórny, odpowiednie organy podatkowe (a nie konkretne jednostki) są uprawnione do części uzyskanego dochodu, na potrzeby zachowania sprawiedliwości tła.

Niewątpliwie jednak wspomniane korekty nie w każdym wzbudzą „poczucie bezpieczeństwa”. Nozick porównuje wszak podatki do pracy przymusowej czy też, w gruncie rzeczy arbitralnego, zaboru mienia przez osoby trzecie. W tym miejscu dochodzimy do kolejnego, jak się zdaje bardziej kłopotliwego, zarzutu Nozicka przeciwko Rawlsowi. Jest to zarzut bardzo poważny, ponieważ sięga do tych samych źródeł, co koncepcja Rawlsa, czyli do kantyizmu²⁰. Przypomnijmy, iż materialne sformułowanie kantowskiego imperatywu kategorycznego zakazuje instrumentalnego traktowania ludzi. Nie wolno, powiada Kant, traktować drugiego człowieka wyłącznie jako środka, nie traktując go zarazem jako celu [por. Kant 2001, 45]. Nozick proponuje interpretację tego imperatywu w duchu Lockowskim i łączy zakaz instrumentalnego traktowania z doktryną absolutnego prawa własności do samego siebie (samo-posiadanie) i wyników swej pracy. Przy takiej interpretacji imperatywu kategorycznego jest oczywiste, że gdy decydujemy się na jakąkolwiek redystrybucję dochodu, sprawiamy, iż wyjściowo lepiej urodzeni oraz bardziej uzdolnieni członkowie społeczeństwa stają się w jakiejś części niczym innym jak instrumentem jednostek mniej zdolnych i gorzej sytuowanych [por. Nozick 1999, 206]. Wówczas jednostki te, a konkretnie ich naturalne talenty i inne pożądane społecznie cechy, nie są traktowane jako ich część, lub ich własność, lecz jako „aktywa wspólne” (*collective asset*, w pismach Rawlsa *common asset*).

Rawls, usiłując odpowiedzieć na ten zarzut, doprecyzował swą doktrynę [2001, 75 i nast.]. Jego zdaniem sprawiedliwość jako bezstronność uchyla się od metafizycznych twierdzeń co do statusu osoby i jej uzdolnień. Nie formułuje się zatem twierdzenia o tym, że naturalne uzdolnienia są własnością społeczną, aczkolwiek także się jemu nie zaprzecza. Teoria głosi jedynie, że jednostki znajdujące się za zasłoną niewiedzy umówiłyby się, by traktować swoje uzdolnienia jako aktywa wspólne, tak,

²⁰

Jak wiemy, Rawls krytykował utylitaryzm właśnie z kantowskich pozycji, a nakaz traktowania każdego jako wolnego i równego, autonomicznego obywatela, także wywodzi z kantyizmu. Nozick również opowiada się za kantyżmem, utylitaryzm traktując jako doktrynę odpowiednią dla relacji ze zwierzętami, nie zaś w relacjach między autonomicznymi, rozumnymi ludźmi.

by zdolności uprzywilejowanych przez naturę pracowały na rzecz całego społeczeństwa, także grupy znajdującej się w najgorszym położeniu²¹.

Odpowiedź powyższa może wydać się niewystarczająca, jakkolwiek wypływają z niej ważne konsekwencje. Można w tym miejscu pokazać, jak różnie mogą być rozłożone akcenty w ramach tego samego rodzaju myśli – myśli liberalnej, która opiera się zawsze na jednostce, jej władzach moralnych i uprawnieniach. Podczas gdy Nozick kładzie podstawowy nacisk na własność, jako pewien instrument do realizacji wolności, Rawls, pomimo iż także chce być myślicielem wolnościowym, kładzie nacisk na odpowiednio ułożoną strukturę podstawową – na szerszy system społecznej współpracy, który pozwoli każdemu kultywować swoje moralne władze. Absolutny priorytet posiadają tutaj wolność słowa, nietykalność osobista i równy udział w procesie prawodawczym, jaki gwarantuje pierwsza zasada. Dlatego u Rawlsa własność może (a nawet powinna) podlegać jakiejś rewizji i ograniczaniu. U Nozicka natomiast, gdzie jednostka posiada większą (przynajmniej formalnie) sferę dobrowolności, byłoby to moralnym wykroczeniem.

Podsumowując, dla obydwu przywołanych myślicieli rynek może być sprawiedliwy. Podejście libertariańskie wszelako przyznaje mu wyłączność w tej materii. Tak jak nikt nie może arbitralnie oceniać, czy dana transakcja jest dla mnie korzystna, tak nikomu nie wolno orzec, że jest niesprawiedliwa²². Sprawiedliwość i efektywność splatają się tu w jedno. Natomiast liberalny egalitaryzm Rawlsa nakazuje poszukiwać perspektywy (którą reprezentuje sytuacja pierwotna), z której można w sposób rozumny, z korzyścią dla każdego, sterować rynkiem. Aby (spójny z równymi wolnościami i równością szans) rynek był rzeczywiście sprawiedliwy, należy dokonywać pewnych korekt i ingerencji. Spór ten, zwięźle przeze mnie przedstawiony na płaszczyźnie filozoficznej, z różną siłą powraca w dyskusjach polityków i ekonomistów. Jak starałem się pokazać w tym artykule, dane podejście do kwestii rynku nie wynika li tylko z pewnych fundamentalnych ideologicznych wyborów, lecz wiąże się z

²¹ Jestem wdzięczny Krzysztofowi Kędziorze za owocne dyskusje na temat sprawiedliwości dystrybucyjnej oraz merytoryczne wsparcie przy pracy nad myślą Rawlsa.

²² Załączków takiego myślenia niektórzy badacze doszukują się u Hobbesa [por. Tulejski 2008].

konkretnym pojmowaniem społecznej współpracy, a także jej podmiotów i instrumentów doń służących. Jeżeli filozofia nie może rozstrzygnąć na korzyść żadnego z nich, to może przynajmniej pomagać w argumentowaniu i formułowaniu ostatecznych sądów.

BIBLIOGRAFIA

Cohen Joshua [2003], *For a Democratic Society*, [w:] S. Freeman (red.), *The Cambridge Companion to Rawls*, Cambridge: Cambridge University Press.

Dworkin Ronald (1981), *What is Equality? Part I: Equality of Welfare; Part II: Equality of Resources*, [w:] „Philosophy and Public Affairs”, 10/3-4, (1981).

Kant Immanuel (2001), *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Kęty, Wydawnictwo ANTYK.

Kymlicka Will (1998), *Współczesna filozofia polityczna*, przeł. A. Pawelec, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.

Locke John (1992), *Dwa Traktaty o rządzie*, przeł. Z. Rau, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Murphy Liam B. (1998), *Institutions and the Demands of Justice*, [w:] „Philosophy and Public Affairs”, 27/4, (1998).

Nozick Robert (1999), *Anarchia, państwo, utopia*, przeł. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Warszawa: Fundacja ALETHEIA.

Rau Zbigniew (2010), *Umowa Społeczna w „Teorii sprawiedliwości” Johna Rawlsa*, [w:] Z. Rau, M. Chmieleński (red.), *Umowa społeczna i jej krytycy w myśli politycznej i prawnej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Rawls John (1994), *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rawls John (1998), *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rawls John (2001), *Justice as Fairness: A Restatement*, ed. Erin Kelley, Cambridge: Harvard University Press.

Roemer John E. (1996), *Theories of Distributive Justice*, Cambridge, London: Harvard University Press.

Sugin Linda (2004), *Theories of Distributive Justice and Limitations of Tax: What Rawls Demands from Tax System*, [w:] *Rawls and the Law, special issue*, „Fordham Law Review”, 72, (2004).

Tulejski Tomasz (2008), *Sprawiedliwość rynku przeciwko sprawiedliwości państwa. Rzec o legalistycznej koncepcji Roberta Nozicka*, [w:] M. Golecki, B. Wojciechowski (red.), *Rozdroża sprawiedliwości we współczesnej myśli filozoficznoprawnej*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.